Nr. 156. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 4 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
we Lwowie: [illegible] 8 halerzy; na prowincji: [illegible] 10 halerzy;
[illegible] [illegible] halerzy; [illegible] 8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O mowę p. Abrahamowicza.

Lwów, 3 kwietnia.

Pewien odłam prasy polskiej uważa za swe zadanie podnosić powagę Koła polskiego nieustanną ujemną krytyką.

Dalecy jesteśmy od tego, aby zapoznawać doniosłość kontroli publicznej, a szczególnie dziennikarskiej, nad publiczną pracą jednostek i korporacyj, ale krytyka musi być rzeczową, a nigdy osobistą, zawistną walką, bo wtedy sprawie publicznej zamiast usług, wyrządza szkodę.

Mamy na myśli ataki na wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, z okazji ostatniej mowy jego w parlamencie austrjackim, podczas dyskusji nad wnioskiem p. Derschatty.

Uważając, że najlepszem odparciem niesłusznych ataków będzie zapoznanie czytelników z treścią przemówienia posła Dawida Abrahamowicza, ogłosiliśmy przemówienie jego wedle stenograficznych zapisków, w dosłownym przekładzie, a ponadto informowaliśmy się u członków Koła polskiego w tej materji.

Jeden z posłów naszych na zapytanie naszego redaktora: Czy prawdą jest, że Koło pol. jest niezadowolone z przemówienia p. Abrahamowicza, że mowa ta i myśl odesłania wniosku Derschatty do komisji już istniejącej była suggerowaną Kołu wbrew jego intencjom i wbrew zapatrywaniom większości Koła polskiego? — udzielił nam uprzejmie następujących wyjaśnień:

Poseł Dawid Abrahamowicz jest stale przedmiotem ataków pewnych czynników, bądź to przeciwników jego osoby, bądź też antagonistów jego politycznej działalności. Nie moją rzeczą bronić mowy p. Abrahamowicza, który sam sobie da radę ze swoimi przeciwnikami, ale kiedy mnie już pytacie, uważam za słuszne i sprawiedliwe przedstawić wam historyczny przebieg tej sprawy, aby opinja publiczna, nietylko co do mowy posła Abrahamowicza, ale o działalności całego Koła polskiego na prawdziwych opierała się danych.

Poseł Abrahamowicz podał Kołu polskiemu szkielet swej mowy, który Koło przyjęło za podstawę swej dyskusji, bardzo wyczerpującej, bo posiedzenie trwało przeszło trzy godziny, a zabierali głos prawie wszyscy członkowie Koła polskiego, wyrażając cały szereg myśli i zapatrywań. Konstatuję z całą stanowczością, że poseł Abrahamowicz, tak, jak zupełnie jasno i stanowczo zdanie swoje wypowiedział, tak też równie lojalnie i z całą w solidarnem Kole polskiem obowiązującą karnością w mowie swojej w Izbie wygłoszonej, wypowiedział wszystkie życzenia i myśli, przez większość Koła w dyskusji zaznaczone. Szczególnie w tym względzie — prócz jednego głosu, który ostrzegał, by Koło przy głosowaniu nie zostało osamotnionem — zgadzali się posłowie polscy z myślą odesłania wniosku Derschatty do istniejącej komisji ugodowej, a nie do osobnej komisji *ad hoc*. Prezydjum Koła zgodnie z opinją większości Koła wdrożyło informacyjne rokowania, ażali dla tej myśli nie uda się pozyskać innych klubów.

Po upływie tygodnia po raz wtóry debatowało Koło nad tą sprawą, gdyż rokowania ze stronnictwami nie odniosły skutku i prezydjum Koła, a w szczególności nie kto inny, jak właśnie poseł Abrahamowicz, zwrócił uwagę, że myśl odesłania wniosku Derschatty do istniejącej już komisji ugodowej nie zyska większości w izbie, gdyż prócz członków Koła polskiego nikt za tem nie będzie głosować; p. Abrahamowicz proponował tedy reasumcję uchwały i postanowienia, aby głosować za całym wnioskiem Derschatty. Koło polskie odrzuciło powtórnie myśl p. Abrahamowicza, wychodząc z założenia, że kwestji zasadniczej nie wolno podszeregować pod wzgląd uboczny osamotnienia w głosowaniu.

Kto zna indywidualność p. Abrahamowicza, kto zna psychologję Izby poselskiej, kto ma choćby dalekie odczucie tego, co się dzieje w duszy posła, przyzwyczajonego do tego, że wotum jego jest zawsze zwycięskiem, a nie zwalczonem: ten zrozumie, ile przezwyciężenia kosztować musiało p. Abrahamowicza, że postawić miał wniosek, o którym wiedział, że musi przepaść; a jednak zgodnie z życzeniem większości Koła, a wbrew swej osobistej chęci, karnie wykonał swój obowiązek. — A za to, jest on przedmiotem ataków, których słuszność czytelnik nie znający przebiegu sprawy, ocenić nie może — ale których niesłuszności dla znających historję mowy Abrahamowicza, a korespondent pisma poważnego zna ją z pewnością — tem bardziej jest znamienną.

A gdy już szanowny redaktor w kwestji tej kontroli nad działalnością posłów raczyłeś poświęcić mi chwilę czasu, pozwól, że jeszcze zwrócę uwagę na jeden sposób wykonywania tej kontroli w innej sprawie:

Gdy na porządku dziennym komisji kolejowej stanęła sprawa przekroczenia kredytów, członkowie komisji kolejowej, uważając tę sprawę przedewszystkiem za polityczną, odbyli wspólną naradę, nie z p. Dzieduszyckim i nie z prezydjum Koła — ale z całą komisją parlamentarną Koła — tak, jak to zresztą miało miejsce przy uchwalaniu ustawy o budowie kolei alpejskich i kanałów.

Na tem posiedzeniu uchwalono wskazówki zachowania się członków komisji kolejowej; oczywiście jako sprawa taktyczna uchwała ta nie została ogłoszoną, ale jak ona brzmi, wiadomo z zachowania się w subkomitecie posłów: Kolischera i Stwiertni.

Wszelkie zatem insynuacje, że członkowie komisji kolejowej bądź to chwieją się, bądź ulegają, lub uledz mogą jakimś postronnym wpływom, są wprost nieuzasadnione, bo głosowanie w tej sprawie nie zależy od słodkich słów rządu, lecz od czynów, a jawnie, choć ogólnikowo, zasady zachowania się Koła polskiego wobec rządu, wygłosił prezes Koła w Izbie w mowie programowej przy dyskusji nad deklaracją prezydenta ministrów, Gautscha. Codzień chyba powtarzać tego nie trzeba.

Wieczne podejrzywania, że ciągle gdzieś, ktoś, komuś, kiedyś, jakoś, zdradził interesa kraju i że ojczyznę byłby zaprzedał, gdyby nie czujność i zręczność polityczna pewnych dzienników, które demaskują w porę machjawelizm dziś stańczyków, jutro Podolaków, a w czwartek innej grupy posłów, dziwnie brzmi, a chyba wobec innych stronnictw Izby i rządu nie wzmacnia powagi Koła polskiego. Jeżeli taktyka ta ma na celu przygotowanie terenu do okrzyku: „i znowu ja uratowałem ojczyznę“, to wolno mi, wykonując prawem wzajemności krytykę, uważać ten okrzyk za... niesmaczny!“.

Spełnimy nasz obowiązek sumiennie, bez względu na okrzyki bojowe; może byłoby nam niejedną rzecz łatwiej uzyskać, gdyby owe bojowe heroldy przedwcześnie nie otrąbiały światu programu zapasów — ale to już nie nasza rzecz, skoro sądzą, że w ten sposób dobrze spełniają swój obowiązek służby dla kraju.

Pelletan w sprawie pokoju.

Prasa francuska z bardzo nieznacznymi zresztą wyjątkami, prowadzi od pewnego czasu gorączkową kampanję na rzecz pokoju na dalekim Wschodzie. Na czele tej kampanji dziennikarskiej stoi dziennik paryski *Matin*. Codziennie zabierają w nim głos na ten temat najwybitniejsi mężowie stanu i publicyści, wykazując potrzebę i konieczność nawet jaknajrychlejszego zawarcia pokoju. Między innymi zabrał w ostatnich dniach głos w tej sprawie na szpaltach *Matine'a* znany polityk francuski i były minister marynarki, Kamil Pelletan. Z wywodów jego jego powtarzamy tutaj najważniejsze.

Nieuniknionem jest — pisze Pelletan — że Rosja w razie dalszego prowadzenia wojny będzie zmuszona wysłać do Mandżurji najlepsze swe wojska europejskie, dopuszczając przez to do rozbrojenia swych granic w Królestwie Polskiem. Zasoby, pułki, amunicja, wszystko to pójdzie koleją syberyjską; przeciwko Niemcom pozostaną tylko szkielety armji. Stan taki może potrwać długo. Ale w najlepszym wypadku, przypuśćmy, że Rosja nawet ostatecznie odniesie zupełne zwycięstwo nad Japonją. Co wówczas? Jakie będzie potem położenie militarne państwa rosyjskiego?

Po takiej wojnie państwo zwycięskie jest tak samo zrujnowane i wyczerpane, jak i państwo zwyciężone. Rosja będzie miała o gromne długi, będzie skazaną na epokę przezorności i przywracania równowagi w swoich stosunkach finansowych, a takie warunki nie sprzyjają szybkiemu odzyskaniu siły militarnej. W najlepszym więc nawet wypadku i w razie zwycięstwa Rosji, przedłużenie się wojny nałoży na Rosję jeszcze po zawarciu pokoju bardzo długi okres bezwładności militarnej i zbierania sił nowych. Państwo rosyjskie będzie przez ten czas jakby nieobecne przy wypadkach europejskich.

A pytam — powiada Pelletan — co stanie się z naszem przymierzem z Rosją w takich okolicznościach? Będzie ono tylko formułką, która nikogo w błąd nie wprowadzi. Wszyscy będą wiedzieli, że za tem nic się nie kryje. Pytam też, co stanie się z Europą, gdy zabraknie tego czynnika równowagi politycznej? Czy kto może zaręczyć, że podczas długiego okresu przymusowej bezczynności Rosji nie uwydatnią się poważne zagadnienia polityczne?

Za takie zagadnienie uważa Pelletan możliwe rozpadnięcie się Austro-Węgier i tak powiada:

Wiadomo powszechnie, że cesarz niemiecki dał zachętę do zorganizowania propagandy publicznej, której celem jest nietylko przygotowanie zaboru prowincyj czysto niemieckich państwa sąsiedniego, lecz także i przedewszystkiem krajów słowiańskich, gdzie żywioły niemieckie w walce nieustannej z ludami panującemi, czekają niecierpliwie na tę aneksję. Niech te projekty urzeczywistnią się, a wtedy między Wogezami a Królestwem Polskiem będzie istniało tylko jedno państwo — państwo militarne, liczące 70 miljonów ludności!

Rosja, zdaniem Pelletana, powinna pomyśleć o tem, żeby miała możność zabrania głosu, gdy dojdzie do nieprzewidzianych wypadków. Cesarz niemiecki pragnąłby oczywiście, żeby Rosja była zaangażowaną jaknajdłużej na kresach Azji, żeby odnosiła tam zwycięstwa, zdobyła Mandżurję, Koreę i samą Japonję. Przecież to tradycyjna polityka Prus, zachęcać sąsiadów do dalekich przedsięwzięć, ażeby Prusy pozostały panami w Europie. Przecież to Bismarck ofiarował Francji Tunis i wskazał jej drogę do Tonkinu, wiedząc, że zdobycze kolonjalne zmuszą Francję do zaniechania odwetu za Alzację i Lotaryngję. Obecny cesarz niemiecki popycha Rosję z wzruszającą przyjaźnią na kresy Azji. A jaka może być przyczyna tej czułości, nie trudno się domyśleć.

W każdym razie — kończy Pelletan — i my mamy swoje interesy żywotne. Rosja nie może uczynić zadość wymaganiom przymierza z Francją, jeżeli wyszle swe siły najlepsze do Mandżurji. Powód, dla którego przymierze zostało zawarte i znalazło uznanie ogromnej części francuskiego narodu, znika zupełnie, jeżeli Rosja nie będzie w Europie dość potężną, by się musiano z nią liczyć. Możeby rząd francuski powinien zrobić próbę zaoszczędzenia sprzymierzeńcom groźnego niebezpieczeństwa, które w znacznej części odbije się i na nas. Nie byłoby to mieszaniem się do spraw cudzych; chodzi tu o Francję tak samo, jak o Rosję.

Car pisze...

Dwaj skuzynowani tytularni następcy imperatorów wschodniego i zachodniego rzymskiego imperjum, Mikołaj i Wilhelm, mają również pokrewne upodobania. Wilhelm, czy trzeba czy nie trzeba, mówi, mówi i mówi. Mikołaj natomiast pisze, pisze i pisze. Co dzień pojawia się nowy jakiś reskrypt, manifest lub ukaz carski, zapowiadający lub obiecujący coś nowego, albo też odwołujący to, co przed kilku dniami było przyrzeczone. Ten potok elukubracyj stylistycznych Mikołaja wylewa się codziennie na nieszczęśliwy rosyjski naród, który jednak albo wcale już nie zwraca uwagi na szumne lub też namaszczone frazesy, lub też odpowiada na nie rozruchami i bombami.

I istotnie. Nie jedna rewolucja żre dziś Rosję, ale rewolucyj kilka, mnóstwo jest bowiem powodów ogólnego niezadowolenia, jakie carat przenika. Niezadowoleni są wszyscy: jedni z powodów politycznych, inni społecznych, kulturnych, narodowych itd., jednem słowem: tylko ogólna rewolucja Rosję odrodzić jest w stanie. Zasada, że Rosją rządzić dziś może jedna tylko silna ręka, runęła już, tak, że *de facto* mamy dziś już tam rządów kilka. Dziś ma rację Mirski, jutro Pobiedonoscew lub Witte, pojutrze Trepow lub w. książe Włodzimierz. Car daje dziś posłuch temu, jutro owemu, a sam tylko pisze, pisze i pisze. Nikt przewidzieć nie jest w stanie, czy po dzisiejszym ukazie liberalnym, nie nastąpi jutro reakcyjny i odwrotnie.

Monarchowie, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia swojemu narodowi nie tracą zwykle słów zbyt wiele, na tym też historycznym opierając się fakcie, nie sądzimy, by owa powódź manifestów i reskryptów carskich zdołała położyć tamę wrzeniu i uchronić Rosję od ostatecznej rewolucji. Car pisze tylko i przyrzeka, brak mu zaś czy odwagi, czy energji do czynu do wprowadzenia jednej bodaj ze swych obiecanek w życie. A zniecierpliwiony lud wre, burzy się i chwyta się terroru.

A car pisze i pisze. Tak samo pisała i dawna biurokracja u nas w erze przedkonstytucyjnej. Tylko, że po niej pozostały zbutwiałe jedynie akta i protokoły, pełne pustych słów. Te carskie pisania, naszpikowane bizantyńskiem świętoszkostwem i obłudą, nie przejdą zdaje się do potomnych wieków, bo je zetrze hydra rewolucji ogólno-rosyjskiej. Bywają i dziś jak widać, zaślepieni i zbyt dufający w siebie władcy, których poprzednie krwawe przykłady niczego nie nauczyły.

Rosja i obcoplemieńcy.

W artykule p. t.: „W przeddzień soboru ziemskiego“ zastanawia się *Ruś* nad tem, jakiem będzie spotkanie w projektowanym soborze przedstawicieli narodu rosyjskiego z przedstawicielami innych narodów, zamieszkałych w państwie i tak pisze:

„Jeżeli nasza prasa będzie trzymała się swych odwiecznych tradycyj, opartych na narodowej odrębności i nieprzyjaznym separatyzmie od obcoplemieńców, to czego wtedy się możemy spodziewać przy spotkaniu się z tymi ostatnimi na soborze ziemskim? W najlepszym razie — wieży babilońskiej i pomieszania języków. Nieprawdaż?.. Wszyscy mają zbolałe serca, wszyscy mają swoje bole, każdy o nich tylko będzie myślał i o nich mówił. Względem nas, Rosjan, jakoteż względem ogólnego rosyjskiego i państwowego interesu, ujawni się odrazu spaczona wiekami obojętność, nieufność, nieżyczliwość“.

Zdaniem *Rusi* jest tylko jedno wyjście z tego położenia, a mianowicie — jawność.

„Dajmy się wypowiedzieć naszym współobywatelom obcych plemion, dajmy im wypłakać się głośno. Wysłuchajmy ich uważnie, życzliwie; postarajmy się podtrzymać w nich ufność, której zadatki są już widoczne. Niechaj nas poznają, niechaj poznają naród rosyjski w najlepszych przejawach jego wielkiej duszy. Przecież my, w gruncie rzeczy, jesteśmy ludzcy, umiemy być szczerzy i dobrzy, zapomnieliśmy tylko w ostatnich czasach patrzeć prawdzie w oczy, dlatego też zaczęła się ona od nas odwracać. Lecz jest to tylko chwilowe zaćmienie, chwilowe niedomaganie, na które będzie można poradzić. I wtedy nasi

---

(7)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

W parę sekund potem stał Robert przy telefonie i rozmawiał z narzeczoną.

— Hallo! To ja, Robert! Mogę cię odwiedzić?

— Nietylko można, ale bardzo cię o to proszę — brzmiała odpowiedź Stelli. — Wyjeżdżam dopiero nocnym pociągiem, jeżeli tylko wogóle wyjadę. Dzieje się ze mną coś dziwnego...

Robert zaniepokoił się nie na żarty.

— Głos twój taki smutny, Stello. Czy spotkało cię co przykrego? A może gniewasz się na mnie, że się spóźniłem? Widziałem cię na ulicy obok mojego biura, wołałem na ciebie, ale zgiełk taki panował, że nie mogłaś mnie usłyszeć.

— Ależ Robercie, dlaczego bym się miała gniewać na ciebie? Nie to jest powodem mojego smutku i wzruszenia. Ale tutaj nie mogę ci o tem mówić. Przyjdź do mnie, ale natychmiast. Proszę cię o to bardzo.

— Spieszę — odparł Robert. — Najwyżej za dziesięć minut będę u ciebie. Muszę tylko zamknąć biuro... Ale jeszcze jedno. Powiedz mi, Stello, czy wysłałaś gdzie może Phelpsa?

— Nie! — była odpowiedź Stelli. — Nie zastałam go nawet w biurze, co mnie mocno zdziwiło.

— No, mniejsza o to — mówił Robert. — Więc do widzenia. Za kilka minut jestem u ciebie.

Słowa narzeczonej obudziły w duszy Roberta dziwny niepokój. Przypomniał sobie smutny wyraz twarzy Stelli, gdy ujrzał ją wśród tłumu. „A więc nie omyliłem się“ — szepnął do siebie. Chęć dowiedzenia się, co zasmuciło jego narzeczoną, nie pozwalała mu tracić ani jednej sekundy. Nie wiedział tylko, co zrobić z biurem, które nie mógł przecie zostawić otwartem przez całą noc.

Na szczęście ujrzał na kurytarzu posługacza, zajętego zamiataniem schodów i opowiedział, mu o co rzecz chodzi.

— Ależ to bagatela — odparł posługacz. — Zaraz będzie wszystko w porządku.

Z temi słowy pobiegł do ukrytej w ścianie korytarza szafki i wyjął z niej pęk starych kluczy, a spróbowawszy kilku z nich, natrafił wreszcie na klucz właściwy, zamknął drzwi i klucz oddał Robertowi.

— Jak to się dobrze złożyło, że mam zawsze pod ręką stare klucze — rzekł z zadowoleniem, które stało się jeszcze widoczniejszem, gdy Robert wsunął mu w rękę kilka drobnych monet.

Po chwili Robert znajdował się już na dole, gdzie natknął się na dozorcę gmachu.

— Dopiero z biura mr. Whistler? Ho, ho, tak późno?...

— Miałem jeszcze kilka spraw do załatwienia — odparł Robert i oddalił się szybkim krokiem.

Ulicą przejeżdżał właśnie omnibus. Robert wskoczył na platformę i w parę minut potem znalazł się przed hotelem Gerarda, w którym mieszkała jego narzeczona. Na widok Roberta, portjer z niskim ukłonem otworzył szklane drzwi, wiodące do wytwornego, marmurowemi płytami wykładanego przedsionka.

Stella Hastings mieszkała na piątem piętrze. Robert pędem niemal przebiegł schody i za chwilę, wpuszczony przez pannę pokojową, znalazł się w budoarze narzeczonej. Wszystko tu tchnęło pełnym powabu, smaku i elegancji wdziękiem artystycznym, zdradzając w każdym szczególe mieszkanie rozmiłowanej w swej sztuce artystki. Ściany zdobiły portrety i fotografie najsłynniejszych mistrzów ze świata tonów; na małych, pod ścianami i w kątach ustawionych stolikach spoczywały stosy nut, świadczące o pracowitości i pilności artystki. Drobne, w artystycznym nieładzie rozrzucone mebelki, dostosowane do panującej tu atmosfery, dopełniały urządzenia tego miluchnego zakątka, w którym każdy szczegół, każdy drobiazg najmniejszy świadczył o powołaniu i upodobaniach jego mieszkanki i władczyni.

Po chwili zjawiła się i ona sama, witając z wyciągniętemi rękami oczekującego na nią młodego adwokata.

— Ah, jesteś już, Robercie! — wyrzekła z radością w głosie. — Nie wiesz, z jaką niecierpliwością oczekiwałam twego przybycia i jakam szczęśliwa, że cię widzę przy sobie! Tak mi potrzebna twoja obecność... Czuję się dzisiaj tak jakoś nieswoja i smutna...

Robert ucałował wyciągnięte ku sobie rączki narzeczonej, a dostrzegłszy w oczach jej ten sam wyraz strapienia i smutku, który go uderzył wówczas, gdy ujrzał ją wśród tłumu przechodzącą, uczuł jedno tylko pragnienie: przycisnąć piękną kobietę do swojej piersi i pocałunkami rozegnać tę mgławicę zasmucenia, która oczy jej zasnuła...

— Powiedz mi, najdroższa, co za powód twego smutku? Nigdy cię jeszcze taką nie widziałem. Powiedz, kto śmiał cię zasmucić, kto krzywdę wyrządził?...

Stella przytuliła głowę do piersi narzeczonego, a łkanie serdeczne całą nią wstrząsnęło. Trwało to jednak przez chwilę tylko, bo wnet uspokoiła się, podniosła głowę i z wyrazem przestrachu spojrzała w oczy zatrwożonego jej stanem narzeczonego.

— Czy stryj twój mówił już z tobą? — zapytała.

Robert potrząsnął przecząco głową.

— Huntington?... — rzekł z ogromnem zdziwieniem. — Nie widziałam go już od dni kilku. Wiesz przecież, że zabroniłem mu przychodzić do mojego biura.

— Więc od tego czasu nie spotykałeś się z nim? — pytała dalej Stella.

Adwokat z wyrazem zdumienia w oczach, cofnął się jeden krok wstecz i wpatrując się w narzeczoną, zapytał:

— Co chcesz przez to powiedzieć, Stello? Nie rozumiem ani słowa... Czyżby Huntington był w mojem biurze w czasie mojej nieobecności?...

Stella skinęła potakująco główką, skłaniając ją równocześnie pod wpływem jakiejś dziwnej, niezrozumiałej dla Roberta żałości na jego piersi. Robert ujął ją delikatnie wpół i poprowadził ku stojącej pod ścianą sofce, a usiadłszy przy niej i nie wypuszczając rąk jej ze swoich dłoni, mówił głosem miękkim, serdecznym:

— O, powiedz mi, powiedz, co ci dolega? Miałżeby smutek twój mieć jaką łączność z Huntingtonem?

We wzroku Stelli wyczytał odpowiedź, że tak.

— Więc przecież — mówił dalej, — cóż to się stało takiego? Powiedz mi wszystko.

A zdobywając się na ton żartobliwy, dodał z wymuszonym uśmiechem:

— Jestem przecież jednym z przedstawicieli prawa i musiałoby doprawdy zdarzyć się coś nadzwyczajnego, żebym ci nie umiał pomódz, tak, jak już niejednemu pomagałem... Więc cóż to, co się stało? Nie bój się, już ja znajdę radę na wszystko...

— O, tak, mój najdroższy — szepnęła Stella. — Tyś jedyną moją nadzieją; od ciebie wolno mi spodziewać się pomocy.

Słowom tym towarzyszyło spojrzenie, pełne bezgranicznej ufności.

— Ach, jakże mi trudno opowiedzieć ci to wszystko — mówiła po chwili Stella dalej. — Takie to okropne, takie ohydne, brudne!... Robercie, najdroższy mój Robercie, nie wiem już, jak się bronić, jak wyjść z tej zasadzki, którą na mnie zastawiono... Gdy myślę o mojem położeniu, wydaje mi się, że jestem łanią ściganą, którą okrutni myśliwcy tak osaczyli, że nie ma już dla niej wyjścia, nie ma ucieczki...

I znowu wybuchnęła przejmującem do głębi łkaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

współobywatele, których z taką ślepotą odpychaliśmy, z radością podadzą nam rękę do wielkiej wspólnej pracy dla dobra wspólnej ojczyzny. Chcemy, aby innoplemienni nasi współobywatele przyszli na sobór przedstawicieli ziemi rosyjskiej z ufnością do niego, jak współobywatele jednego, wszystko obejmującego państwa, a nie jak pojedyncze cząstki, rozdzielone przez wewnętrzną utajoną nienawiść i mamy nadzieję, że tak będzie".

Mały fejleton.

Ze wspomnień o Vern'em.

Paryski *Gaulois* przynosi wiązankę interesujących wspomnień o zmarłym w tych dniach słynnym powieściopisarzu francuskim, Juljuszu Verne'm.

W r. 1854 Verne był sekretarzem w Théâtre Lyriquei w owym czasie pisywał z Michałem Carré teksty do wielu operetek („Collin-Mailiard", „Les Compagnons de la Marjolaine", „L'auberge des Ardennes"), a obok tego zajmował się rzeczami realniejszemi, bo był agentem maklera giełdowego Eggly Remisier.

Pewnego dnia rzekł do kolegów:

— Słuchajcie dzieci! opuszczam was. Każdy powinien torować sobie drogę do szczęścia. Zdaje mi się, że odkryłem złotą żyłę. Mam powieść w tece. Przyniesie mi może większe dochody, niż wam „robienie w papierach".

Koledzy wyśmieli go.

— *Rira bien, qui rira le dernier* — odpowiedział.

Przysłowie to sprawdziło się na nim.

W kilka tygodni potem w *Magasin d'éducation et de récréation*, wydawanym przez Hetzela, ukazała się powieść pt.: „Pięć tygodni w balonie", pierwsza z serji romansów przyrodniczych. Niebawem wyszła w książce i miała bajeczne powodzenie. Verne odkrył istotnie „złotą żyłę", którą przez pół wieku eksploatował na współkę ze swoim wydawcą. Pisywał po trzy powieści rocznie. Nie brakło mu nigdy tematów, bo je czerpał z dziedziny wynalazków.

— Choćbym wymyślał najnieprawdopodobniejsze historje — mawiał — odkrycia naukowe przewyższają je zawsze w fantazji.

W roku 1872 w szpaltach *Tempsa* ukazała się „Podróż dokoła świata w 80 dniach". D'Ennery przerobił ją na sztukę, którą w r. 1874 zaczęto grać w Porte Saint-Martin.

— Czy to istotne powodzenie? — pytał po pierwszym spektaklu Verne, niedowierzający z natury, krytyka teatranego Duquesnela.

— To nie powodzenie, lecz kopalnia złota! — odrzekł mu Duquesnel na to.

Sztukę dawano 400 razy z rzędu, a następnie w r. 1878, podczas wystawy, jeszcze sto razy. Dyrektorowie zarobili na niej trzy miljony, Verne — 800.000 fr.

W r. 1880 wystawiono w teatrze Châtelet dramat, przerobiony przez d'Ennery'ego z powieści Vernego „Michel Strogoff". Przyniósł on dyrektorom 1,400.000 fr. na czysto. Autor otrzymał pół miljona.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 4 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski".

Kursa samarytańskie dla pań: W instytucie anatomji opisowej (sala wykładowa), o godzinie 5 popołudniu, prof. uniw. dr. H. Kadyi: „O budowie ciała ludzkiego". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. Kuczera: „O drobnoustrojach i chorobach zakaźnych".

Teatr miejski: „Majster", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Uroczysty wieczór ku uczczeniu 111 rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Odczyt dra Felicji Nossig: „Mężczyzna i kobieta". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Domu Narodnym: Koncert Pulikowskiego, skrzypka, ze współudziałem p. Heleny Ottawowej, pianistki. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): Posiedzenie naukowe członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (4): Izydora. — Mnożysława. — (22): Wasyłya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, chłodno; w Galicji zachodniej: Pogoda przykra, silny ruch chmur, miejscami opady, wiatry, chłodno.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe 1-klasowe szkoły: w Brunarach niżnych w okr. grybowskim, w Zrohcu w okr. brzeskim i w Hubinie w okręgu buczackim. Rada szkolna krajowa przekształciła 1-kl. szkoły na 2-klasowe: w Dobrosinie w okr. żółkiewskim i w Zborze w okr. Kałuskim.

Rekolekcje. W kaplicy SS. Miłosierdzia u św. Wincentego, odbywać się będą podobnie, jak w latach ubiegłych, staraniem Tow. PP. Ekonomek, rekolekcje dla pań, pod przewodnictwem Ojców Misjonarzy. Nauka wstępna dnia 5 kwietnia o godzinie 5 popołudniu. Zakończenie dnia 9 kwietnia o godzinie 8 z rana. Porządek rekolekcyj można dostać u fórty domu SS. Miłosierdzia (ul. Teatyńska 1).

Popis szermierczy. W kasynie wojskowem odbył się w sobotę popis członków Towarzystwa szermierzy załogi lwowskiej w obecności generalicji z gen. Fiedlerem, korpusu oficerskiego, licznych pań i gości zaproszonych, wśród których zauważyliśmy między innymi radców dworu W. Zaleskiego i J. Dembowskiego. Na program złożyło się 12 natarć na pałasze, 6 na florety i 1 na szpady. Najpiękniej wypadły pod względem poprawności, pewności parady i rispostty następujące natarcia: na szable mierzyli się porucznicy: Tiefnitzer i Prusza, por. Vondrak i mistrz szermierki Weissmann; kapitan Bily i naucz. szermierki Rimay; por. Żytny i por. Zieritz. Na florety: por. Tarabanowicz i por. Prusza; kap. Raabl v. Hauenfreinstein i p. Rimay; por. Zieritz i p. Weissmann. Punktem kulminacyjnym popisu było starcie na szpady (obosieczne kordy) por. Żytnego z mistrzem szermierki p. Weissmannem.

Popis zakończył się rozdaniem nagród.

Nagrodę komendanta korpusu (fotografja w ramach srebrnych) otrzymał porucznik Vondrak; nagrodę Kasyna wojskowego (lampa z bronzu) por Zieritz, inne nagrody por. Zagórski, kadet Zvierzina, porucznicy: Tarabanowicz, Schorsch, Ambrosz, Holub, Kämpf, Kögler, Nagy, Wittek, Khistler i Scheuba. Prócz nagród każdy z wymienionych otrzymał medal złoty, srebrny lub bronzowy i dyplom honorowy.

Mężczyzna i kobieta. W szczelnie zapełnionej publicznością sali obrad rady miejskiej, odbył się wczoraj pierwszy odczyt dra Felicji Nosugowej pt. „Mężczyzna i kobieta", mający zapoznać bliżej szerszą publiczność z rozbiorem różnić psychologicznych i intellektualnych między kobietą a mężczyzną. Po krótkim wstępie, poświęconym skreśleniu pobieżnej sylwetki autora owego dzieła, prelegentka, omawiając rozdział za rozdziałem jego dzieła, skreśliła zapatrywania jego na „kobiecość" i „męskość" rodzaju ludzkiego, prawa seksualnego przyciągania, emancypacje kobiet, zmysłowość kobiet i mężczyzn, oraz różnice intellektualnych między kobietą a mężczyzną.

Wprawdzie publiczność dopisała, zjawiając się bardzo licznie, mimo to sądzimy, że odczyt zgromadziłby o wiele więcej osób, gdyby odbył się później, w porze o wiele dogodniejszej...

Strejk kanalarzy. Robotnicy, zajęci przy czyszczeniu kanałów i dołów kloacznych, rozpoczęli wczoraj w liczbie około 80 strejk. Żądają podwyższenia płacy o 70 procent i ludzkiego obchodzenia się.

Fatalny wypadek. Do otwartej piwnicy mleczarni przy ul. Zyblikiewicza 37, wpadła wczoraj mieszkająca w tym samym domu p. Wilhelmina Iwanowiczowa, potłukła się bardzo ciężko i zwichnęła sobie nogę.

Usiłowane samobójstwo. W domu pod l. 14 przy ul. Zamarstynowskiej, usiłował wczoraj odebrać sobie życie przez wypicie flaszeczki jakiegoś kwasu, Izaak M., malarz pokojowy. Lekarze pogotowia ratunkowego, wypłukali desperatowi żołądek i pozostawili go w opiece domowej.

Zgon w piwnicy. W piwnicy domu pod l. 30 przy ul. Kopernika, znaleziono wczoraj wieczorem posługacza ulicznego zwanego Augustynem, nieżywego. Denat sypiał przez zimę w tej piwnicy i w ostatnich dniach skarżył się, że jest chorym. Komisarjat pierwszej dzielnicy odstawił zwłoki denata do zakładu medycyny sądowej w celu skonstatowania przyczyny śmierci.

Kronika krakowska. (Telefonem) Wielki wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj doroczne zgromadzenie, na którem udzielono absolutorjum dyrekcji. Z czystego zysku 70.239 koron przeznaczono 48.100 koron na cele humanitarne i dobroczynne między innymi 12 tysięcy na odnowienie kościoła marjackiego, a 4 tysiące na budowę tanich mieszkań dla robotników chrześcian. Wydział postanowił z dniem 1 lipca br. zniżyć procent od wkładek na $3\frac{3}{4}\%$ i zniżyć też procent od pożyczek hipotecznych, zastawów w papierach i od eskontu weksli.

Przeciw profanacji religji katolickiej. *Czas* otrzymał następujące pismo:

„Jako dodatek do *Naprzodu* sprzedają się publicznie w przedsionku redakcji tegoż pisma kartki korespondencyjne z rycinami i wierszami, które Kościół katolicki i Jego głowę w ohydę podają.

„Historja dowodzi, że ze świeckiego już tylko punktu widzenia, Kościół katolicki był zawsze wiernym Polski sojusznikiem; socjalizm choć dla chwilowych celów w szatę polskości przyodziany, serdecznym Kościoła i naszym jest i będzie wrogiem.

„Mamy sobie za obowiązek sumienia protestować przeciwko bezbożności, która truć dzieci nasze swym jadem nie po raz pierwszy usiłuje, a co nam swięte i drogie kalać podłą potwarzą ośmiela się. Wystawmy sobie, coby się działo, gdyby który z nas poważył się w podobny sposób obrazić inną uznaną religję, np. żydowską lub protestancką.

„Stanisław Tarnowski, dr. Paweł Popiel, Ludwik Dębicki, Witold Czartoryski, prof. dr. Fryderyk Zoll, Władysław Mycielski, Jan Tarnowski, prof. dr. Henryk Jordan, Henryk Schwarz, Ignacy Sobolewski, prof. dr. Kazimierz Morawski, prof dr. Antoni Górski, Kazimierz Lubomirski, Jan Konopka, Tadeusz Łubieński, Henryk Krasiński, prof. dr. Edw. Janczewski, Michał Rostworowski, Marjan Dydyński, prof. dr. Marjan Sokołowski, prof. Jerzy Mycielski, Zbigniew Horodyński Konstanty Popiel, dr. Wł. Murczyński, Kazimierz Niesiołowski, Jan Popiel, Porębski i Zimler, Konstanty Wiszniewski, dr. Stanisław Tomkowicz, Jan Stadnicki, dr. S. Stafiej, Franciszek Kopaczyński".

Nasz udział w pracach przyrodniczych całego świata. Dnia 20 marca odbyło się doroczne posiedzenie administracyjne komisji bibljograficznej wydziału matematyczno-przyrodniczego akademji umiejętności. Komisja ta zbiera ze wszystkich czasopism tytuły prac, tłómaczy je na francuskie i z odpowiednimi cytatami przesyła międzynarodowej komisji katalogowej, mającej siedzibę w Londynie, która ze współudziałem w kosztach państw, lub akademij europejskich, ogłasza je corocznie. Nasza akademja uzyskała prawo opracowywania wszystkich prac, wychodzących po polsku bez względu, pod jakim wychodzą zaborem. Ze sprawozdania międzynarodowej komisji (z 24 maja 1904) okazało się, że z 29 państw, względnie instytucyj, mających brać udział w jej pracach, było czynnych 25 biur regionalnych. Komisja rozpoczęła prace w r. 1901, a nasza akademia już w tym samym roku 22 lipca, wysłała pierwszy zapas kartek z tytułami (Austrja dopiero 10 lipca 1903). Co do ilości kartek (tytułów prac) na czele stoją Niemcy (147.000 kartek), potem Francja (47.000), Wielka Brytanja (43.000), Rosja ma pokaźną liczbę 21.000, Włochy 13.000, Holandja 6700, Austrja 6400, po której idzie zaraz Polska z 3492 kartkami, zajmuje zarazem dziewiąte na świecie miejsce. Wobec trudnych warunków, w jakich się znajdujemy, jest to zapewne bardzo zaszczytny rezultat. Przewodniczącym tej komisji, która obecnie została rozszerzona i będzie się zajmować historją nauk matematyczno-przyrodniczych, był prof. W. Natanson, jej sekretarzem p. T. Estreicher, którzy też zostali ponownie na rok następny wybrani.

Zakład dra Chramca w Zakopanem, znalazł obszerną, a bardzo pochlebną krytykę w *Przeglądzie zdrojowym*, czasopiśmie fachowem, wydawanem w Krakowie przez dra Zenona Pelczara i dra J. Frączkiewicza. Nadmienić należy, że w kończącym się obecnie sezonie zimowym przebywało u dra Chramca stale przeciętnie po 90 osób, cyfra dotychczas w Zakopanem nie praktykowana. W sezonie letnim może zakład ten mieścić 250 osób, jest więc największym zakładem lecczniczym w kraju, a i zagranicą nie wiele takich spotkać można.

Tyfus wśród robotników w Turczańskiem. Z powiatu turczańskiego piszą nam: Między robotnikami budowy kolei Lwów-Sambor-Użok wybuchł na stronie węgierskiej tyfus. Obecnie jest szpital w Wołoszance przepełniony, a oprócz tego musiano urządzić dwa szpitale prowizoryczne.

Sprawa teatru w Poznaniu. Niepomyślnym dla sprawy teatru polskiego w Poznaniu jest fakt, że dyr. Ryger zrezygnował z dalszego kierownictwa sceną. Teatr pod jego kierownictwem nie zawsze zadawalał wymagania publiczności, lecz w każdym razie był — i istniał i nie wymagał znaczniejszej subwencji, co jest rzeczą bardzo ważną. Nie małą zaś zasługą dyrektora jest spopularyzowanie teatru, rozbudzenie zainteresowania dla sztuki polskiej w szerokich kołach ludowych. Uznają to nawet pisma, które zresztą nie szczędziły mu krytyki. Czy namyśli się on jeszcze i pozostanie, trudno przewidzieć. W tych dniach bawił w Poznaniu były dyrektor teatru lwowskiego, p. Juljusz Bandrowski. Byłby to w każdym razie kandydat bardzo pożądany. Najgorsze to, że nad sceną polską w Poznaniu wisi miecz Damoklesa: wydalań pruskich. Kilku artystów, już wydalono jako obcych poddanych — a niestety sił dramatycznych miejscowych prawie, że wcale niema.

Zamach na drukarza. W Białymstoku d. 22 z. m. o godz. 8-mej wieczorem, do drukarni Wolobryńskiego, gdzie drukuje się *Zapadnaja gazeta*, przybyło 6-ciu obcych robotników, którzy zażądali, ażeby Wolobryński niezwłocznie zadośćuczynił wszystkim żądaniom pracowników i uwolnił arcsztowanego przez policję zecera Judelewicza. Wolobryński rozpoczął z robotnikami rokowania, zebrali się też w kantorze robotni fabryczni. Wolobryński zaczął uspokajać robotników i miał powiedzieć, Je uczyni wszystko, co zrobią inne fabryki. Żeden z przybyłych, 18-letni młodzieniec, strzelił do Wolobryńskiego dwukrotnie. Kula przebiła surdut, kamizelkę i koszulę nad samem sercem. Na ciele wyskoczył siniak. Lekarze, dziwiąc się szczęśliwemu wynikowi zamachu, przypuszczają, że widocznie rewolwer był do niczego.

Pożar okrętu. Na okręcie austrjackiego Lloyda „Dalmacja", miał powstać pożar, jak donoszą telegramy z Brindisi. Parowiec „Dalmacja" udał się w podróż z Tryjestu do Aten i ma na pokładzie obok innych podróżnych, znaczną liczbę archeologów, którzy jadą do Aten na międzynarodowy kongres archeologów.

Nowa jaskinia gry. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że wielkie konsorcjum wiedeńskie ubiega się o koncesję na założenie domu gry w Topcziderze pod Białogrodem, przeznaczając na to kapitał 60 milj. kor. Przed trzema laty starało się o to samo konsorcjum belgijskie, ale projekt rozbił się o stanowczy opór królowej Dragi. Topczider jest letnią rezydencją króla serbskiego, odległą o 2 kilometry od stolicy.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **IV. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. J. Zaleski: O pochodnych barwika krwi. Z demonstracjami. 2. Dr. P. J. Mazurek: O nowym dla fauny naszej gatunku gęsi (Anser ruficollis) z demonstr. okazu.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 7 przedstawienie amatorskie. Bilety do nabycia od wtorku dnia 4 b. m.

* **Staruszka** wdowa-zubożała długoletnią chorobą ś. p. męża — od lat kilkunastu szyciem zapracowywała na życie. Teraz wiekiem obarczona i niemocą nękana i tej dziennej pracy wykonywać nie może. Zwraca się z gorącą prośbą do serc litościwych, by choć najmniejszymi datkami poratowały ją w strasznej potrzebie, w zupełnem opuszczeniu i samotności, gdyż żadnej rodziny niema i nic chyba nie pozostaje jak śmiercią głodową umierać bez dachu nad głową.

Ofiary prosimy składać: Dla ubogiej staruszki. Opłakane jej położenie zostało przez nas stwierdzone.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla pilnego a ubogiego ucznia IV. gimn., złożył p. Wiktor Sedbach 3 kor. 16 hal.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp. Helena Turczyńska 10 kor., J. Opiat 1 kor.

Dla wydalonych studentów z Królestwa Polskiego, złożyli pp. Włodzimierz Czajkowski z Pietniczan 20 kor., N. N. 1 kor., Stanisław Hołub 3 kor.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, złożyła p. Karola Hendrych 2 kor.

Zmarli:

W Czerniowcach zmarł dnia 31 marca b. r. dr. Ignacy br. Szymonowicz, emer. prezydent sądu obwodowego w Suczawie, przeżywszy lat 66. Nieboszczyk po przejściu w stan spoczynku osiadł z rodziną w Czerniowcach, które w zmarłym traci jednego z najsympatyczniejszych obywateli.

W Czerkasach zmarła Leontyna Ropicka, nauczycielka 1 kl. szkoły.

W Zagórzu zmarła Klementyna Dolais, nauczycielka 1-kl. szkoły, w 41 r. życia.

W Piaskach zmarł Aleksander Giżowski, nauczyciel 2-kl. szkoły, w 58 r. życia.

W Sierszy zmarł Józef Dowgiełło, adjunkt lasowy hrabstwa Senczyńskiego, w 76 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Majster" (*„Der Meister"*), komedja w 3 aktach, napisał Herman Bahr; przełożył Jerzy Żuławski. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska (Violetta), Solska (Ida), Węgrzynowa (Julja); pp.: Hierowski (Kajus), Feldman (Melchior), Nowacki (dr. Kokoro, Japończyk), Solski (dr. Izydor Balsam), Adwentowicz (hr. Vanin), Wysocki (Sirius), Węgrzyn (Pummeres), Jaworski (Klemens) i inni.

Jutro w środę, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

Wiele zabawnych rzeczy przynosi najnowszy numer *Śmigusa*, z dnia 1 kwietnia. Dużo humoresek na czasie; doskonała też humoreska Przyjaciela: „Balsam-wyborca".

Koncert „Echa". Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Echo", urządza w środę, dnia 5 kwietnia, w Domu Narodnym, koncert, pod artystycznem kierownictwem J. Galla, ze współudziałem panny Marji Steffel, uczenicy p. Kozłowskiej, pp.: Lustiga i Benedyktowicza. Na program składają się: 1. Rheinberger: „Noc świętojańska", chór męski; 2. Pieśni, odśpiewa panna Steflełówna; 3. Żeleński: „Róże", chór męski; 4. Deklamacja, wygłosi pan Benedyktowicz; 5. Massenet: „Poemacik pasterski", chór męski, sopran i baryton solo; 6. Pieśni, odśpiewa pan Lustig; 7. a) Maszyński: „Ślepy i kulawy"; b) Cyrbes: „Tam w lasku"; c) Gall: „Pieśni ludowe", odśpiewa chór męski. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni pana Gubrynowicza (plac Kapitulny).

„Świata Słowiańskiego", zeszyt za marzec, opuścił prasę i przynosi następujące artykuły: „Ksiądz biskup Józef Jerzy Strossmayer", wspomnienie przez Aleksandra Jabłonowskiego; „Odrodzenie literatury słowiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku", przez Jana Leciejewskiego; „Nieco o Słowakach", przez R. Zawilińskiego; „Z ruskich prac i zabiegów", przez Bohdana Łepkiego; Korespondencje z Wielkopolski, Petersburga i Paryża; Przegląd prasy słowiańskiej; obfity dział sprawozdań literackich, wreszcie kronika, w której podano streszczenie pogadanek w krakowskim klubie słowiańskim.

Nowe pismo naukowe. Z Warszawy donoszą, że powstanie tam nowe pismo naukowe pt. *Przegląd historyczny*. Wychodzić ono będzie jako dwumiesięcznik, pod redakcją p. Jana Kochanowskiego, autora licznych prac historycznych.

Piękne karty pocztowe z widokami, wydała znana firma p. K. Bauma w Tarnowie i Zakopanem. Są to karty dla życzeń wielkanocnych, a przedstawiają z jednej strony pogrom wojsk rosyjskich na polach Mandżurji, z drugiej hulanie sołdatów wobec bezbronnego ludu na ulicach Warszawy. I myśl i wykonanie bardzo piękne.

Dzieci na kazalnicach.

Angielski dziennik *Daily Mail* podaje zajmujące szczegóły o ruchach religijnych w Anglji, mianowicie zaś w Walji. Ruchy te, których celem jest obudzenie wiary, gasnącej w sercach ludzkich, nie mają wyraźnych cech sekciarskich i przeważnie nie są oparte na jakichś nowych systemach religijnych, lecz ujawniają jakiś ogólnikowy, mistyczny charakteś, jakiej dążenie do skierowania serc ludzkich ku Bogu i nieśmiertelności.

Co jednak najciekawsze, to rola, którą w tym duchu odgrywają dzieci, występujące jako kaznodzieje i wywierające wpływ ogromny na masy. Zresztą oryginalne to kaznodziejstwo dzieci nie jest bynajmniej nowym objawem w stosunkach angielskich. Już przed trzema laty cała Kornwalja oszalała za 15-letnim bębnem, o cerze bladej, a twarzy bez wyrazu i wzroście małym, który nie wiadomo czem, porywał tłumy. Daru bowiem wymowy nie posiadał. Mówił płynnie, ale głosem bezdźwięcznym i z takiemi nienaturalnemi a regularnie i monotonnie powtarzającemi się gestami, jakby go ktoś tych ruchów na pamięć nauczył. Jest to zagadka psychologiczna. Nie wiadomo poprostu, na czem polegał urok tego chłopca, którego występy kaznodziejskie i dzisiaj jeszcze mają powodzenie niezwykłe.

I w Szkocji chłopiec 16letni, nazwiskiem Colin Livingstone, słynie jako kaznodzieja religijny. Niedawno sprowadzono go do Londynu, gdzie w kilku kościołach protestanckich przemawiał do tłumów.

W Walji znów 12letnie dziecko, Willie Powel, jest ulubionym kaznodzieją. Występuje on stale w krótkich spódniczkach. Mówi z pamięci płynnie i sympatycznie. Ten to chłopiec był na prawdę pionierem ruchu religijnego, opanowanego później przez niejakiego Evana Roberta, dziś najsłynniejszego „apostoła" w Anglji. Robert, nie posiadający szczególnego daru wymowy, wywiera wpływ wprost zdumiewający w ziemi walijskiej. Gdziekolwiek wystąpi, mnóstwo ludzi porzuca domy i warsztaty robocze, aby iść za nim od miasta do miasta, od wioski do wioski.

Najmłodszym kaznodzieją jest jednak niejaki Lonnie Denis, liczący obecnie lat 10, a urządzający zgromadzenia religijne w północnych dzielnicach Londynu. W roku ubiegłym zawieziono go na jedną z wysp angielskich, gdzie znajduje się ulubione letnisko najwykwintniejszej publiczności. I tutaj święcił tryumfy krasomówcze. Karjerę kaznodziejską rozpoczął już w 6 roku życia. Rodzice wożą go po świecie i ciągną prawdopodobnie zyski niemałe z cudownego dziecka. Lonnie Denis był już w Ameryce, w Afryce północnej i w Palestynie. Wszędzie zwoływał zgromadzenia religijne i wszędzie budził zapał niesłychany.

W Staffordshire od lat kilku występuje kaznodzieja Fred Marston, liczący obecnie dopiero lat 17. Wyznawcy jego przekonani są najgłębiej, że przez niego mówi „duch Boży". I rzeczywiście młodzieniec ten wywiera wrażenie natchnionego. Jego kazania mają zawsze charakter improwizacji. Mówi o tematach, które mu nasuwa przypadkowa fizjognomja zgromadzenia, lub jakiś wypadek, którego przewidzieć nie mógł. Ma oczy hypnotyzujące i porywający zapał proroka.

W południowej dzielnicy Londynu Croydon słynie, jako kaznodzieja, 16-letni Willi Barsing, który niemal całą Anglję przewędrował, głosząc słowo Boże. A na przedmieściu Dulevich odgrywa rolę wybitną w życiu religijnem niejaki Ridde, który już w ósmym roku życia wstąpił na kazalnicę. Jest on założycielem kilku „szkół biblijnych" i mianowicie wśród robotników portowych ma znaczenie wielkie.

I w Ameryce nie brak kaznodziejów dziecięcych, a jedna z sekt tamtejszych mianowała nawet urzędowym kaznodzieją 10 letniego chłopca i płaci mu pensję wysoką.

Wojna Japonji z Rosją.

Plan dalszej wojny.

Korespondent petersburski *Echo de Paris* otrzymał następujące informacje o zamierzonem powiększeniu armji rosyjskiej na teatrze wojny.

W najbliższej przyszłości będzie zmobilizowanych siedm korpusów: 19 moskiewski, 21 i 15 kijowski, 14 warszawski, 18 jurjewski i 1 i 2 kaukaski. Korpusy te na miejscu swego dotychczasowego pobytu pozostawią rezerwistów; w ten sposób rezerwiści powołani będą nie do służby czynnej na dalekim Wschodzie, lecz dla zastąpienia wysłanych na teatr wojny korpusów. Plan ten usuwa wszelkie trudności, które mogą powstać przy mobilizacji i zarazem daje rządowi możność utrzymania w Rosji wielkiej, nietkniętej armji.

Prócz wspomnianych powyżej korpusów, na teatr wojny będą wysłane: 10 dywizja kawalerji, oraz oddziały 22, 23 i 24 brygady artyleryjskiej. Wreszcie sztab generalny ma jeszcze w swem rozporządzeniu 100 bataljonów piechoty, utworzonych z rezerwistów powołanych w końcu 1904 roku.

Te sto bataljonów będą także wysłane na teatr wojny, przyczem na ich miejsce utworzonych będzie 100 nowych bataljonów z rezerwistów. Liczba wojska, które będzie wysłane na daleki Wschód, dojdzie w ten sposób do 350.000, które razem z 250.000, znajdującemi się obecnie w Mandżurji, utworzą armję z 600.000 ludzi, nie licząc oddziałów, strzegących kolei, oraz załogi władywostockiej.

Tych 600.000 żołnierzy utworzy cztery armje: pierwszą, pod dowództwem generała Zarubajewa, drugą, pod dowództwem gen. Kaulbarsa, trzecią, pod dowództwem generała Meyendorffa, (o ile wyzdrowieje) i czwartą, pod dowództwem naczelnika VI korpusu. — Armje te będą rozdzielone na dwie grupy: pierwsza grupa, która się będzie składała z dwu armij, będzie pozostawała pod dowództwem gen. Leniewicza, druga grupa zaś pod dowództwem gen. Kuropatkina. Głównodowodzącym wszystkiemi armjami będzie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz; obowiązki naczelnika głównego sztabu pełnić będzie generał Suchomlinow.

Armja rosyjska zajmie pozycje nad rzeką Sungari, gdzie jest bardzo odpowiednie miejsce do urządzenia wielkiego, ufortyfikowanego obozu. Dwa bardzo silne oddziały będą zajmowały linję: Kuonsztetsi-Czifu Katse, idącą ku kolei żelaznej, drogą mandaryńską i Kiryn w odległości 120 wiorst na południe od Sungari i mającą długości 60 wiorst. Oddziały te będą trzymały się na tej linji, jak można najdłużej. Bardzo być może jednakże, że szybkie natarcie Japończyków zmusi Rosjan do cofnięcia się do linij sungaryjskich. Pod osłoną tych linij, sformowaną będzie wielka armja. Przed upływem jednakże czterech miesięcy armja rosyjska nie może zgromadzić się pod Charbinem. Wysłanie wojsk na wiosnę i w lecie będzie znacznie ułatwione, gdyż można będzie wysłać wojska drogą wodną od Bajkału do samego Charbina. Prócz tego będą też wysyłane wojska wielką koleją syberyjską.

Gwardja, na której wysłanie nalegał gen. Dragomirow, pozostanie w Rosji ze względu na obecne położenie wewnętrzne.

Władywostok i jego znaczenie.

Po upadku Portu Artura, Władywostok jest jedynem ujściem, przez które wpływ rosyjski dosięgać może Oceanu Spokojnego wpływ, z którym tyle politycznych i handlowych interesów się wiąże. Z utratą Władywostoku posiadanie całej Syberji wschodniej stałoby się dla Rosji tylko kłopotliwym ciężarem na podobieństwo tego, jaki na mniejszą skalę przyczynia Austrji okupacja Bośnji bez posiadania Saloniki: rodzaj ślepego zaułka, z którego nigdzie wydostać się nie można, ale w którym zawsze panuje mrok i podejrzana niepewność. Gdyby Władywostok nie istniał, Rosja mogłaby wobec niedogodnych dla poważnej akcji zaczepnej z jej strony warunków, wytworzonych przez obecną sytuację, poprostu wojnę zawiesić tymczasowo, przerwać, aż do chwili, kiedy spotęgowana zdolność przewozowa kolei syberyjskiej pozwoliłaby powiększyć widoki nowej walki. Gdyby Japończycy nie chcieli zadowolić się dotychczasowymi sukcesami i zażądali n. p. wynagrodzenia wojennego, Rosja spokojnie mogłaby pozostawić im swobodę dalszego prowadzenia operacyj, dokąd im się podoba, armje bowiem rosyjskie cofałyby się tylko czy to do jakiegokolwiek punktu dogodnego dla obrony np. Charbina, lub Cziczikaru, lub też bez określenia, t. j. dopóty, dopóki linje komunikacyjne japońskie nie wydłużyłyby się tak bardzo, że dalszy marsz wielkich mas wojska okazałby się wręcz niemożliwym. Japonja prędkoby się zorjentowała w bezcelowości takiej wojny i nie mogłaby postawić żadnych warunków, nie mając możności wymuszenia zgody na nie.

Otóż możliwość podobnego, dla Rosji niezmiernie dogodnego na razie rozwiązania sprawy, wyłącza całkowicie istnienie Władywostoku, jako posiadłości rosyjskiej na brzegach oceanu Spokojnego, z całem tego punktu ogromnem dla rosyjskiego państwa znaczeniem. Ponieważ Rosja nie może pozosta-

396

wić Władywostoku na pastwę za darmo, przeto musi toczyć dalej wojnę w celu utrzymania owej twierdzy i portu. Dla Japończyków zaś, osaczenie, oblężenie i zdobycie Władywostoku stanowi nieodzowny sposób zmuszenia Rosjan do dalszej wojny i wreszcie do wejścia w układy o warunki pokoju. Działania japońskie w rozpoczynającym się obecnie okresie kampanji mieć więc będą bezpośrednio lub pośrednio na celu wzięcie tej nadmorskiej fortecy.

Strategiczne znaczenie Władywostoku polega w nieocenionej wartości, jaką przedstawia dla Rosjan posiadanie twierdzy nadmorskiej i wybornego przez lato portu nad oceanem. Dla posiadania Syberji wschodniej Władywostok jest nieodzownym kluczem. Inaczej Syberja wschodnia byłaby dla Rosji takiem samem kłopotliwem posiadaniem, jak posiadanie Bośnji i Hercogowiny bez Salonik jest dziś dla Austrji. Gdyby nie konieczność obrony Władywostoku, możnaby ograniczyć się do obrony Charbina i pod Cycykarem koncentrować siły rosyjskie. Japonja nie mogłaby przedłużać swej linji operacyjnej i dziś już możnaby mówić o pokoju.

Japończycy muszą przystąpić do oblężenia Władywostoku. Eskadra japońska przystąpi niebawem do blokady Władywostoku od strony lądu. Z tą ewentualnością liczy się już Oyama. Zadanie to zaś będzie znacznie trudniejsze niż z Portem Artura. Przy oblężeniu bowiem Portu główne objekty: Port Artura, armja Oyamy i armja Kuropatkina leżały na jednej linji, tak, że Oyama mógł zakrywać swą armją wojska oblężnicze, a Kuropatkin, aby przyjść z pomocą oblężonej twierdzy, musiałby był przedtem pobić armję Oyamy. Obecnie te trzy objekty: twierdza, armja Oyamy i armja Leniewicza nie leżą w w jednej linji, przeciwnie tworzą trójkąt, którego wierzchołek stanowi Władywostok, a którego podstawę stanowią punkty, łączące armję Oyamy z armją Leniewicza. Armja rosyjska ma za zadanie najprędzej dotrzeć do Charbina, tam się skoncentrować i stamtąd koleją wysłać posiłki Władywostokowi, jeżeli zaś temu ma przeciwdziałać armja Oyamy, to ani na chwilę nie można zaprzestać niepokojenia armji, dążącej do Charbina, aby zapobiedz wysłaniu wojsk z Charbina do Władywostoku. Z tego przedstawienia okazuje się, że nad rzeką Sungari wytworzy się podobna sytuacja, jak nad rzeką Szaho.

Rosjanie w silnych pozycjach oczekiwać będą posiłków z Europy, aż wzmocnienie armji pozwoli im na rozpoczęcie ofenzywy; Japończycy pod osłoną naturalnych ochron terenu oczekiwać będą na tę chwilę, która im pozwoli uderzyć na armję rosyjską, zanim ta posiłki otrzyma.

Drobne wiadomości.

Z Tokio donoszą do *Petit Parisien:* Świeżo utworzona dywizja japońska wyląduje w kwietniu na wyspie Sachalin i zajmie ją imieniem Japonji.

Według *Central News* marszałek Oyama zamierza podzielić armję swą na 2 części: jedna, licząca 100.000 żołnierzy pod wodą generała Nogi i przy pomocy admirała Togo, oblegać będzie Władywostok; druga armja, pod dowództwem samego Oyamy, w liczbie 250.000 żołnierzy, ścigać, będzie w dalszym ciągu Rosjan.

„Petersburska agencja telegraficzna“ została upoważniona do zaprzeczenia pogłosce gazet zagranicznych o tem, jakoby minister skarbu oświadczył komitetowi ministrów, iż w razie, jeśli wojna trwać będzie w dalszym ciągu, minister będzie zmuszony do zaprzestania wymiany asygnat na złoto.

Pisma petersburskie donoszą, że z końcem kwietnia rozpocznie swoje posiedzenia sąd wojenny, który ma zbadać i rozpatrzyć warunki poddania Portu Artura przez generała Stessla. Sądowi przewodniczyć będzie generał Ropp, a w skład jego wchodzą: generałowie Rerberg, Grebieńszczyków, Komarow, Demjanenkow, Krzyżanowskij, Bogajewkij, Płatonow i Mitrofanow, oraz admirałowie Dykow i Dubasow.

Korespondent *New York Heralda* opowiada, w jaki sposób dostał się do niewoli japońskiej wraz z korespondentami paryskiego *Journala* i berlińskiego *Lokal-Anzeigera:* Dnia 11 z. m. kolumna rosyjska, złożona z 5.000 ludzi, przy których znajdowali się korespondenci, stanęła na nocleg w dolinie Talenpudze, na południe od Telinu. O świcie kolumnę otoczyły zastępy gwardji japońskiej i przez kwadrans raziły ją tak strasznym ogniem działowym, że gdy dowódca kolumny poległ i ucieczka okazała się niemożebną, pozostało oddziałowi tylko poddać się Japończykom dla uniknięcia zagłady.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Sprawa pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wyjechał na dwa miesiące na polowanie w okolice, gdzie niema nawet połączenia telegraficznego. Z tego wynika, że o pośrednictwie między Rosją a Japonją nawet mowy niema. Dodają, że Roosevelt dwukrotnie ofiarowywał swe pośrednictwo, ale otrzymawszy za każdym razem odpowiedź odmowną, zrezygnował z dalszej akcji.

Z placu boju.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 2 bm., że w położeniu armji nic się nie zmieniło.

Tokio. (Urzędownie). Część wojsk japońskich koło Kajuan wyparła Rosjan z Menhuanhu i zajęła tę wieś dnia 31 marca. Wyparła też Rosjan z wyżyny na północ od miasta. W innych punktach nie zaszło nic szczególnego.

Flota rosyjska.

Dżibutti. Eskadra admirała Niebogatowa, złożona z 6 okrętów wojennych i jednego szpitalnego, zbliża się do Dżibutti.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Sprawa strejku szkolnego.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy pod datą 2 bm., że onegdaj generał-gubernator Maksymowicz wezwał do siebie dyrektorów wszystkich szkół warszawskich i polecił, **by wszystkie szkoły otwarto**, choćby tylko jeden uczeń uczęszczał na naukę.

Zakaz sprzedaży broni.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). W Warszawie i całej gubernji warszawskiej zabroniono sprzedaży rewolwerów, pistoletów i naboi. Wszystka broń, znajdująca się po sklepach, została ponumerowana i oddana w depozyt władzy.

Starcia z wojskiem.

Warszawa. (Tel. wł.). Starcie „Bundowców“ z wojskiem nastąpiło onegdaj o godzinie 7-ej wieczorem, w dzielnicy żydowskiej między ulicami Pawią a Gęsią. Tłum demonstrantów, należących do socjalistycznego żydowskiego „Bundu“, szedł wieczorem na pogrzeb jednego z towarzyszy socjalistycznych. Podczas pochodu rozwinął czerwone sztandary. Gdy szedł ulicą Dziką, środkiem dzielnicy żydowskiej, koło ulic Pawiej i Gębiej, wojsko zastąpiło drogę tłumowi i chciało wyrwać mu z rąk czerwone sztandary. Z tłumu dano kilka strzałów do wojska, wojsko więc dało ognia i 4 demonstrantów zabito, a 40 raniono, między nimi 9-ciu ciężko. Większość zabitych i ranionych stanowią żydzi. Między ranionymi znajdują się dwie kobiety.

Także i w innych punktach przyszło do starć.

Za dostarczanie broni.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Mail* donoszą z Warszawy, że 15 żołnierzy, których oskarżono o dostarczanie żywiołom rewolucyjnym karabinów najnowszej konstrukcji wraz z amunicją, stawiono przed sąd wojenny i skazano na śmierć. Wyrok już podobno wykonano.

Zamach w Łodzi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą: Ostatniej nocy zmarł robotnik, fałszywie uważany za sprawcę zamachu na komisarza policji Szałatowicza, skutkiem ciężkiego pokaleczenia przy uwięzieniu przez stróżów i policjantów. Istotny sprawca zamachu, jakiś 19 letni młodzieniec, umknął. Komisarz Szałatowicz, raniony przez bombę, umarł wczoraj. Otrzymał on 13 ciężkich ran. W związku z tym zamachem, aresztowano 37 chrześcjan i 15 żydów.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Ustąpienie ministra wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) Pomimo zaprzeczeń, krąży tu pogłoska, że minister wojny gen. Sacharow ustępuje, a następcą jego będzie gen. Poliwanow.

Kongres lekarzy rosyjskich.

Moskwa. Wczoraj otwarto tu kongres lekarzy rosyjskich przy udziale około 1000 członków. Przewodniczący, zagajając obrady, zaznaczył, że dawniej ważną była sprawa, czy rząd ma zaufanie do ludności; teraz sytuacja jest inna i chodzi o to, czy ludność ma zaufanie do rządu. Przewodniczący wezwał zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć ofiar, pomordowanych 22 stycznia.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Interpelacje.

Wiedeń. Pomiędzy interpelacjami, wniesionemi na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, znajduje się także interpelacja p. Daszyńskiego w sprawie natychmiastowego podjęcia budowy kanałów spławnych, p. Breitera w sprawie uregulowania stosunków robotników w fabrykach tytoniu w Galicji, systemizowanie kategorji i czasu służby, p. Wojtygi do ministra obrony krajowej w sprawie zakazu budowy na gruntach, sąsiadujących ze starym rejonem fortecznym w Krakowie, p. Daszyńskiego w sprawie gospodarki w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

O wydanie posła.

Sąd rzeszowski zażądał wydania posła Bomby z powodu obrazy honoru.

Projekt nowej ustawy.

Minister sprawiedliwości dr. Klein wniósł projekt ustawy co do używania grzywien, płaconych przez adwokatów i kandydatów adwokackich. Według projektu nowej ustawy, część dochodów z tych grzywien użytą być ma na cele humanitarne stanu adwokackiego.

Ustawa o rejonowaniu buraków.

W dalszym ciągu dyskusji nad projektem ustawy o rejonowaniu buraków, po „przemowie mowców generalnych, p. Primavesi wniósł o odesłanie całego projektu napowrót do komisji. Pos. Hruby zażądał imiennego głosowania.

Wniosek p. Primavesi'ego odrzucono 210 głosami przeciw 80, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Pierwsze cztery paragrafy przyjęto, poczem dyskusję przerwano.

O sytuacji na Węgrzech.

Na końcu posiedzenia p. Schraffel wniósł interpelację, zapytując o stan rokowań na Węgrzech i zamierzony kompromis, z powołaniem się na doniesienia dzienników, jakoby sprawa węgierskiej komendy w wojsku odroczoną została na dwa lata. Interpelant zapytuje, czy to prawda i żąda wyjaśnień od prezydenta ministrów.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie: Rapoport, Lueger, Steiner, Menger i Proskowetz, udali się wczoraj do prezydenta gabinetu br. Gautscha, w sprawie dróg wodnych. Przedstawili, że w okolicach, w których budowany miał być kanał Wiedeń-Kraków, panuje wśród ludności wielkie rozgoryczenie z tego powodu, że pomimo przyrzeczeń rządu, roboty się nie rozpoczęły. Ludność wie, że posłowie ich głosowali za kolegami alpejskimi i nałożyli na państwo wielkie ciężary jedynie w tym celu, by przyspieszyć budowę kanałów, tymczasem pod tym względem nic się nie dzieje. Deputacja prosiła więc, aby rząd w myśl uchwalonej przez parlament ustawy, sankcjonowanej już przez przez monarchę, przystąpił do budowy dróg wodnych.

Br. Gautsch odpowiedział, iż rząd wcale nie dał dotychczas powodu do sądzenia, jakoby nie zamierzał przystąpić do budowy dróg wodnych i oświadczył stanowczo, że rząd obstaje przy uchwalonej przez Izbę ustawie o drogach wodnych.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń. Porządek dzisiejszego posiedzenia Izby jest następujący: 1) ustawa o rejonowaniu buraków, 2) ustawa o podwodach dla wojska, 3) ustawa o handlu domokrążnym. Początek posiedzenia o godzinie 11 przed południem.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Juljusz Andrassy zabawił u monarchy na audjencji pół godziny i otrzymał polecenie zawiadomić koalicję opozycyjną, jakie jest stanowisko korony. Po audjencji hr. Andrassy natychmiast udał się natychmiast na posiedzenie zjednoczonej opozycji.

Budapeszt. Hr. Juljusz Andrassy na dzisiejszem posłuchaniu u cesarza otrzymał polecenie przedłożenia naczelnemu komitetowi zjednoczonej opozycji nowego planu porozumienia. Podstawę porozumienia monarcha pochwalił.

Budapeszt. Kierujący komitet zjednoczonej opozycji odbył pod przewodnictwem Koszutha posiedzenie. Zawarte w dziennikach stronnicze doniesienia o przebiegu konferencji komitetu z 1 kwietnia uznano za nieprawdziwe. Następnie zajmowano się wnioskiem, który ma być postawiony w sejmie co do zniesienia znanej uchwały z dnia 18 listopada z. r. Hr. Andrassy zawiadomił z kolei o nowym sposobie zażegnania przesilenia, według którego wojskowe kredyty będą na pewien czas odroczone, co należy w ten sposób interpretować, że tylko znacznie mniejsza część większych kredytów wojskowych dozna odroczenia. Komitet uznał ten plan za nie do przyjęcia i nie nadający się do dyskusji. Słychać, że Izba posłów, zgodnie z wolą monarchy, odroczy się aż do ukończenia przesilenia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przed wczorajszą konferencją komitetu wykonawczego był hr. Andrassy u cesarza na audjencji. Cesarz nakreślił ściśle granice ustępstw, które uważał za konieczne poczynić opozycji. Hr. Andrassy zauważył, iż nie sądzi, aby w tych granicach kompromis był przyjęty, ale oświadczył, iż spełniając życzenie monarchy, przedłoży warunki te opozycji.

Szczególnie dziwne wrażenie robi zachowanie się Koszuta. Jeszcze w sobotę rano zamieścił w swym organie artykuł, w którym przemawiał gorąco za kompromisem, twierdząc, iż lepiej uzyskać coś, niż nic i że skoro skutkiem kompromisu opozycja przyjdzie do rządów, to na przyszłość ułoży już stosunki według swego życzenia. Wczoraj zaś ten sam Koszut głosował przeciw kompromisowi. Prasa opozycyjna stara się wytłómaczyć ten nagły zwrot w przekonaniach Koszuta, ale w każdym razie powaga jego na tem ucierpiała i okazuje się, że Koszut daje tylko swe nazwisko, a istotnymi przywódcami opozycji są pp. Apponyi, Banffy i Barabasz.

Co się tyczy drugiego posiedzenia sejmu, to istnieje przekonanie, że sejm, spełniając życzenie cesarza, odroczy się natychmiast. Z drugiej atoli strony donoszą, iż część posłów opozycyjnych zechce obradować i dlatego spodziewają się odroczenia sejmu na podstawie reskryptu cesarskiego.

Co się zaś tyczy przyszłego gabinetu, to zdaje się, iż zostanie ten sam, tylko hr. Tisza ustąpi, a miejsce jego zajmie Lukacs. Sytuacja stała się tak zawikłaną, że dziś nie jest możliwą nawet żadna kombinacja.

Budapeszt. Hr. Andrassy na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego zjednoczonej opozycji przedstawiał, że część uchwalonej przez delegacje wspólne sumy na cele wojskowe już wydano, szczególnie kwoty wstawione w budżety na rok 1904 i 1905, a także część z kredytu na rok 1906 jest zaangażowana w zamówieniach. Zastrzeżenia więc można porobić tylko co do zamówień jeszcze nie poczynionych.

Budapeszt. Ponieważ utworzenia nowego gabinetu nie można się spodziewać w tych dniach wobec wczorajszej uchwały komitetu zjednoczonej opozycji, przeto komitet ten nie obradował nad odbywaniem posiedzeń sejmowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. All. Ztg.* twierdzi, że sejm węgierski dziś nie zostanie odroczony, gdyż Franciszek Koszut na jutrzejszem posiedzeniu postawi wniosek anulujący uchwałę z 18 listopada 1904 r. To samo pismo zaznacza, że obecnie na pierwszy plan występuje Koloman Szell, jako „homo regius“. Korona została za pośrednictwem kancelarji gabinetowej zawiadomioną o uchwale opozycji.

Echo zaburzeń w Insbruku.

Tryjest. (Tel. wł.). Do *Piccolo* donoszą z Wiednia, że minister-prezydent Gautsch zawiadomił włoskich posłów, iż z powodu przychylenia się cesarza do prośby 35 studentów włoskich, oskarżenie przeciwko nim z powodu znanych zaburzeń wrześniowych zostało cofnięte.

Sprawa marokkańska.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Tangeru donoszą, że wedle wiadomości z Fezu, sułtan marokkański zapytał notablów marokańskich o zdanie co do programu francuskiego.

Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjednoczone w sprawie marokkańskiej zajęły takie samo stanowisko, jak Anglja.

Podróż cesarza Wilhelma.

Port Mahon. Przed południem przybył tu wczoraj cesarz Wilhelm, powitany przez króla hiszpańskiego.

Strejki.

Grac. Pomocnicy krawieccy zagrozili strejkiem.

Budapeszt. Robotnicy szewscy rozpoczęli strejk. Kilku pracodawców zgodziło się na ich żądania.

Liverpool. Linja okrętowa „Kunarda“ nie będzie, z powodu walki taryfowej, zupełnie wypłacać dywidendy za rok ubiegły.

Genua. Królowa angielska przybyła tu wczoraj i następnie udała się do Marsylji.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i przeniesienia. Wiedeń. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora matematyki dra Stanisława Zarembę zwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów powiatowych: Wojciecha Wiatra z Dukli do Tarnowa, Adolfa Raczyńskiego z Wadowic do Krakawa; zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądowych: Jana Maryniarczyka z Jasła dla Wadowic, Franciszka Lewińskiego w Starym Sączu, Józefa Dobrowolskiego w Dębicy dla Rzeszowa, zastępcą prokuratora państwa Witolda Pawłowskiego z Krakowa dla Nowego Sącza; radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych sędziów powiatowych: Józefa Schneidra w Milówce, Walentego Murdzeńskiego w Dąbrowej i Konstantego Nowaczyńskiego w Żabnie.

Sankcjonowanie ustawy. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza sankcję uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy, zmieniającej § 33 ustawy budowlanej miasta Krakowa.

Strzał do wagonu. Tryjest. (Tel. wł.). *Piccolo* donosi: W pociągu pospiesznym, dążącym z Tryjestu do Wiednia, w jednym przedziale wagonu siedzieli posłowie włoscy: Hortis i Mauroner, oraz inżynier Alibernal. Gdy pociąg był pod Badenem, nagle padł strzał, kula strzaskała okno w wagonie na kawałki wyszła przez drugie okno. Nie wiadomo, czy chodziło tu o zamach na posłów włoskich, czy była to złośliwość, czy też przypadek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 kwietnia.

(*tr*) Znaczne zapotrzebowanie gotówki z końcem kwartału już to na wypłatę dywidend bankowych już też na wypłatę kuponów rozmaitych obligów, wywołało chwilowe podrożenie jej w eskoncie prywatnym. Za kilka dni jednak minie ono zapewne, tem bardziej, że napływ gotówki za kupon kwietniowy już jest widoczny w większym popycie o renty i inne papiery lokalne,

Z przemysłowych walorów na pierwszy plan wysunęły się akcje fabryki broni w Steyr skutkiem pogłoski, że fabryka ta otrzyma wielkie zamówienia karabinów dla armji greckiej. Podniosły się także walory żelazne. Natomiast spadł kurs przedsiębiorstw naftowych, gdyż na onegdajszem posiedzeniu kartelu naftowego skarzono się na coraz cięższe czasy, na zmniejszenie się konsumcji, wzrost importu obcej nafty, powstawanie nowych rafineryj konkurencyjnych i tp.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki, który od lat 15 nie wypuszczał renty oprocentowanej, wyżej jak na 3 prc., w tym roku będzie musiał wrócić do typu $3^1/_2\%$, gdyż publiczność niemiecka nie chce kupować 3 procentowych konsoli

— **Pakiety powziątkowe do Szwajcarji.** Dyrekcja poczt ogłasza, że według reskryptu ministerstwa handlu, z dnia 15 lutego 1905, mogą nadawcy pakietów, obciążonych powziątkiem, przeznaczonym do Szwajcarji, podobnie, jak to ma miejsce przy pakietach, adresowanych do miejscowości, położonych w Austrji, Węgrzech i krajach okupowanych, podawać jako odbiorców odnośnych przekazów powziątkowych, urząd pocztowych kas oszczędności w Wiedniu, albo też jakikolwiek bądź publiczny zakład kredytowy, mający swą siedzibę w Austrji. Na odcinku odnośnych przekazów wolno zamieszczać uwagi, na czyj rachunek kwota powziątkowa ma być wpisaną, np. zapisać na konto nr. . . . . itp.

— **Wiedeń.** Na wczorajszem zgromadzeniu austrj. zakładu kredytowego, postanowiono w zysku 10 miljonów wypłacić dywidendę po 28 koron od akcji

— **Wiedeń** 3 kwietnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. r. r. 1889 3 proc. 305·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·50, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. przem. kolej. po 400 fr. 143·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 3 kwietnia *Przy* zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·60, Staatsbahny 142·10, Diskont Comandit 189·10, Berlińskie Towarz. handl. 169·60, Laura 266·75, Bochum 245·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubl. za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·—, Kolej Meridionalna 151·—, Losy tureckie 137·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 209·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 420·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 116·40, Niemiecki bank narodowy 133·10, Kanad. Pacific 151·10, Akcje żeglugi hamburskiej 155·75, Warszawa krótkie (Kurs Warschau) 215·50, Huta „Donnersmark“ 269·—.

— **Berlin** 3 kwietnia Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 3 kwietnia. 4 procentowa renta 99·45, mąka 30·05.

— **Frankfurt** 3 kwietnia. Austrjackie kredyty 214·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Husarzewska z Krakowa. Hr. S. Grabowski z Krosna. Ks. E. Sapieha z Bilki. Br. J. Romaszkan z Horodenki. J. Sokulski z Nowego Sioła. Dr. M. Holzer z Rzeszowa. W. Jonasz ze Stryja. J. Tymoftiewicz z Krakowa. F. Woborzil z Jarosławia. L. Grabscheid z Czerniowiec. J. Jodko z Podola ros. J. Kozower z Czerniowiec. A. Nowicki z Wiednia. J. Żelechowski z Posady.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Czosnowski z Wołynia. Br. K. Kettenburg z Tarnopola. J. Sochanik z Iwaszkowic. Dr. S. Flis z Nowego Sącza. S. Kędzierski z Mereszczowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. E. Glogierowa z Tarnopola. Z. Ritterschild z Przemyśla. J. Horodyski z Korszowa. J. Grunwald z Worochty. W. Pieniążek z Lipinek. R. Ujejski z Pawłowa. S. Pawlikowski z Bereźnicy. A. Wicklein z Wiednia. Dr. P. Komornicki ze Schodnicy. H. Merzeński z Dubowca. J. Zieliński z Odessy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku, po stracie ś. p. ukochanego męża Edwarda Gottlieba ukojeniem mego bolu było współczucie, wyrażone mi przez krewnych, przyjaciół i znajomych nieodżałowanej pamięci ś. p. męża. To też poczuwam się do obowiązku na tem miejscu złożyć najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy przez uczestnictwo w pogrzebie oddali ostatnią posługę ś. p. mężowi mojemu.

Franciszka Gottliebowa z dziećmi.

†

Franciszka Musiał

usnęła w Panu dnia 3 kwietnia 1905, zaopatrzona św. Sakramentami, w 29 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 we Lwowie na główny dworzec c. k. kolei państwowej odbędzie się we wtorek dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu. Złożenie zwłok na wieczny spoczynek odbędzie się we środę dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu ze stacji c. k. kolei państwowej w Drohobyczu na cmentarz miejscowy. Na te smutny obrzędy zaprasza stroskany mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Zofia Durnik

usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 3 kwietnia 1905 r., zaopatrzona św. Sakramentami w 37 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 4 kwietnia 1905, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 18
pokoje od 80 centów

Wodociągi

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne

Chylewski, Hruby i Spka

Biuro techniczne, Lwów, — Kopernika 15 a.

Wszelkie urządzenia mechaniczne. 394

Koniak

dobra, mocna sorta, o najdelikatniejszym winnym bukiecie, rozsyła w 4 litrowych beczułkach pocztą za pobraniem 12 kor. opłacony do wszystkich miejscowości. 4007

R. Malti, Capodistria.

Colosseum w pasażu Hermanów. 28

Od 1 kwietna do 15 kwietnia. Codziennie wspaniałe przedstawienia światowych sił atrakcyjnych. Mlle d'Arry Atvile francaise, Barańska, polska subretka. Zespół Jaksons, nadzwyczajni gimnastycy Mos Ree, amerykańscy komicy, oraz pierwszorzędne atrakcje.

Przewodnik po Rzymie

artystyczno informacyjny z planem miasta 362

opracował **E. GRAJNERT**. Cena 3 korony.

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

Do łaskawego uwzględnienia!

Długoletnią SPECJALNOŚCIĄ mego zakładu jest

Pralnia i apretura firanek

Oddane memu zakładowi firanki oczyszczam najdokładniej, bez najmniejszego uszkodzenia, tak, że firanki te otrzymują dzięki mej starannej apreturze wygląd zupełnie nowych.

ZYGMUNT FLUSS

Berno, 321

c. k. nadworna sztuczna farbiarnia i chem. pralnia

Filja moja we Lwowie znajduje się **tylko ulica SYKSTUSKA l. 26.**

Filja moja w Krakowie znajduje się tylko **ulica św. Krzyża l. 7.**

Uprasza się dokładnie zwracać uwagę na adres i liczbę domu.

Koński Ząb

oryginalny **Virginia** i biały węgierski, oraz nowy gatunek **Goldmine von Jova, kukurudzę Pignoletto i Cinquantino,** oraz **buraki pastewne, łubin, wykę** sporek olbrzymi i mały

dostarcza najtaniej 365

Bank Rolniczy we Lwowie.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy

i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie Rynek 28

poleca 328

Patrony do wyrabiania wyśmienitych wódek i likierów w 40 smakach po 25 i 30 hal. wraz z przepisem użycia.

Gurty bezpieczeństwa przy myciu okien.

Kremy kawalerskie do odświeżania i konserwowania obuwia w pudełkach i słoiczkach.

Rogóżki i chodniki kokosowe.

Założony w roku 1870.

Główny Skład nasion — Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie, plac Halicki 14

398 poleca

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne i rolne.

Drzewka owocowe, drzewa i krzewy ozdobne. Róże ogrodowe. Mieszankę gazową. Mieszankę dla kanarków. Bukiety w najpiękniejszem ułożeniu. Cebulki tuberoz, begonii, georgiń.

Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. — Liczne listy uznania do przejrzenia o naszym handlu.

Adres dla telegramów: ANTONI KLIMOWICZ. Lwów.



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności: jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną. 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. Dr. Lengyela mydło benzoesowe, podtrzymuje istotnie skuteczność balsamu; w sztukach po koron 1·20 i 70 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Bernarda Połonieckiego

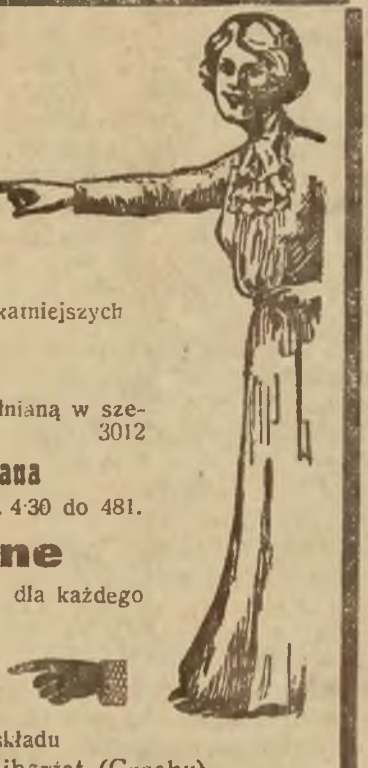
Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej 318

przy ulicy Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.



ZEFIRY

w najmodniejszych wzorach z gwarancją za trwałość kolorów w ogromnym wyborze od 50 h. do 4 k. za metr.

Proszę żądać próbek!

Ręczniki, chusteczki etc.

w wyrobach zwyczajnych, aż do najdelikatniejszych gatunków.

Gradle adamaszkowe

i wszelką bieliznę na pościel lnianą i bawełnianą w szerokości 80, 90, 120, 135 cm. 3012

Bielizna stołowa lub herbaciana

garnitury dla 6 aż do 36 osób. Garnitur kor. 4·30 do 481.

Wyprawy ślubne

i wszelką bieliznę stołową dla restauracyj i dla każdego lepszego domu.

Dokładnie informujący polski katalog gratis.

Tkacz i właściciel składu

JERZY VEDRAL, Libsztat (Czechy).

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie. Illustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicję; kto żąda bezpłatnej informacji, zechce się zgłosić.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 224

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Pożyczki 400

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności Reprezentaca „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Pożyczki załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności Reprezentacja „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7. 339



poleca:

Porcelanowe serwisy przeważnie dekorowane we własnej pracowni po zł. 4·45, 6·50, 7·50, 8·90, 9·50 i wyżej na 6 i 12 osób.

Szklane serwisy doskonałej jakości po złr. 1·90, 2·25 i wyżej na 6 osób.

Serwisy do kawy i herbaty po złr. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i 12 osób.

Garnitury do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze.

Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

T A C E drewniane, niklowe, blaszane i z chińskiego srebra.

Niklowe naczynie do gotowania pod gwarancją, trwałe, dobre, a tanie.

Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych formach i wielkościach.

Wielki wybór

w wazonkach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej terrakoty w wyrobach majolikowych z własnej fabryki

KAZIMIERZ LEWICKI

plac Marjacki l. 10, (dawniej ulica Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam. 393

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13, Telefon 43

poleca

Nowości w towarach modnych na suknie i **gotowej konfekcji damskiej.**

313 Żakiety od 18 koron. Spódnice, kostjumy w wielkim wyborze.

Próbki darmo i opłatnie.





Kapelusze Habiga

Ita, Pichlera, Christys od zł. 2·50.

Koszule białe, kolorowe

wełniane dla turystów i t. p.

poleca 386

Tadeusz Górski

LWÓW, plac Marjacki, l. 8.



Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast,

jest najtrwalszym lakierem do podłóg.

Do nabycia we Lwowie: Alojzy Hübner, Rynek, P. Mikolasch i Spółka, w Białej: E. Kruppa; w Bochni: J. Michnik; w Brodach: J. Landau; w Czortkowie: M. Brennholz; w Dębicy: Towarzystwo handlowe; w Gródku: W. Muszyński; w Jarosławiu: J. Dąbrowska; w Jaworznie: T. Dendera; w Kołomyi: H. Ilnicki; w Krakowie: Szarski i syn, M. Kreisler, Zopoth i Sp.; w Oświęcimiu: Fr. Maticzkiewicz; w Przemyślu: M. Martinowicz; w Słotwinie: Ch. Zocker; w Stanisławowie: J. H. Vogel; w Stryju: J. Kindler; w Suchej: Ed. Krupka; w Tarnowie: T. Scharff; w Złoczowie: S. Roller; w Żywcu: J. Danko. 4014

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

A. Krzysztofowicza

Magazyn dywanów, materyj meblowych i t. p. artykułów

przeniesiony na ulicę Kopernika l. 9,

(róg ulicy Lindego). 375

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie, pl. Marjacki.

Materje meblowe,

firanki, dywany, chodniki, ceraty, linoleum poleca 378

W. ADAMSKI

Lwów, Akademicka 2

(po firmie A. Krzysztofowicz.

Róże Remontanty

Szczepy jednoroczne silne z najnowszych gatunków 1 m. do $1^1/_2$ m. wysokie 12 odmian 12 sztuk 12 kor. Płaczące w dwóch odmianach białe i różowe 3—4 m. wysokie po 2 koron szt. (mniej jak 3 szt. nie wysyła się). Kasztany wielkie bardzo piękne 3 m. wysokie 100 sztuk 40 kor., mniejsze bardzo dobre do obsadzania alei 100 sztuk 30 kor. Dzikie jabłonie i grusze bardzo dobre do szczepienia 100 sztuk 10 kor. Datcyje pełne, różowe i białe 1 szt. 50 hl. Truskawki wielkie, białe i różowe, bardzo wczesne 100 sztuk 6 kor. Szparagi Erfurtskie 3 letn. pflance 100 sztuk 6 kor. Gwoździki Erfurtstkie pełne, wielkie 30 szt. 2 kor. Gwoździki klatawskie, pełne, piękne kolory 20 szt. 2 kor. Bratki wielkie już kwitnące 35 szt. 2 kor. Niezapominajki białe, różowe i niebieskie 25 szt. 2 k. Georginie-Chryzantemy 1 szt. 50 hal. Pflance kwiatowe i jarzynowe po najtańszych cenach. Kasztany wysyłam koleją za pobraniem. Upraszam Szan. P. T. Publiczność o wyraźne podawanie adresów poczt i kolei.

369 Cenników nie wysyłam.

Józef Ursa

ogrodnik w Sanoku.

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków, wysyła wyborny kuracyjny lipowy miód w 5 kil. blaszankach, wszystko opłatnie po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe, odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od kor. 6·20 do kor. 6·80. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 125

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.